

Dar

JAN K. OSTROWSKI

Kolekcja malarstwa włoskiego Karola Lanckorońskiego powstała pod koniec wieku XIX, zgodnie z ówczesnymi zainteresowaniami i gustami „prerafaelickimi”, którym najbliższe były wieki XIV i XV. Przy niektórych zakupach pomagał Lanckorońskiemu Bernard Berenson, najwybitniejszy ówczesny znawca tego malarstwa. Kolekcja, umieszczona w wiedeńskim neobarokowym pałacu Lanckorońskich przy Jacquingasse, była dostępna publicznie i liczyła się w skali europejskiej. Do roku 1939 obrazy do niej należące pojawiały się często w literaturze, w kontekście badań nad wczesnym malarstwem włoskim. Niektóre przywołuje sam Berenson w swoich opracowaniach.

Potem – w związku z wojną, konfiskatą obrazów przez nazistów, a następnie trudną sytuacją powojenną – kolekcja zniknęła z pola widzenia na niemal pół wieku, zdeponowana przez rodzeństwo Lanckorońskich w bankowym sejfie w Zurychu. Dopiero w roku 1994 prof. Karolina Lanckorońska podjęła decyzję niezwłocznego przekazania obrazów do Polski. Wcześniej jej zamiarem było przekazanie ich jako daru pośmiertnego, ale wówczas uznała, że sytuacja w Polsce jest już dostatecznie ustabilizowana, a motywy swej decyzji wyjaśniła w liście do prezydenta Lecha Wałęsy. Przy podjęciu tego kroku przez panią Lanckorońską sporą rolę odegrały rady bliskich jej osób, które znały zarówno zawartość zbiorów, jak i sytuację w Polsce: myślę o prof. Lechu Kalinowskim, o drze Andrzeju Ciechanowieckim i Janie Badenim, prezesie Fundacji Lanckorońskich.

Tak więc pod koniec roku 1994 ogromna większość zbiorów Lanckorońskich

znalazła się w Polsce. Wawel otrzymał zbiór wczesnego malarstwa włoskiego, natomiast Zamek Królewski w Warszawie dostał tę część kolekcji, która należała kiedyś do króla Stanisława Augusta, a wykupiona na początku wieku XIX przez Kazimierza Rzewuskiego, trafiła w ręce Lanckorońskich drogą dziedziczenia. Na Wawelu znalazły się także rysunki Jacka Malczewskiego – jedne dokumentują wyprawę Karola Lanckorońskiego do Azji Mniejszej, do starożytnych miast Pamfilii i Pizydii, inne, rodzajowe, czasem bliskie karykatury, ukazują życie w rezydencji Lanckorońskich w Rozdole. Dołączone do tego rodzinne pamiątki – kilka portretów i biurko Karola Lanckorońskiego, zbiór numizmatów po jego synu Antonim – tworzą dla właściwego zbioru cenne tło.

O podziale i przeznaczeniu poszczególnych części kolekcji zdecydowała sama donatorka. O obrazach kierowanych na Wawel napisała w liście do prezydenta Wałęsy, że „pochodzą z tego samego kraju, którego architekci tworzyli w tym czasie dziedziniec i komnaty wawelskie”. Nie ma oczywiście żadnego historycznego związku tych dzieł z wnętrzami wawelskimi, wspaniale jednak do nich pasują. Kilkanaście włączyliśmy do stałej ekspozycji już przed obecną wystawą i kiedy je wieszaliśmy, zdawało się, że były tam zawsze, czy raczej – że wypełniają jakąś istotną lukę. Ofiarodawczyni była zresztą tego doskonale świadoma i czasem sugerowała wręcz sale, w których powinny się znaleźć. A kolekcję łączy z zamkiem jedna przynajmniej nić: pewne jest, że przodkowie pani Lanckorońskiej przewijali się w epoce renesansu przez wawelskie komnaty...

Pojawienie się w wawelskich zbiorach 87 włoskich obrazów renesansowych jest wielkim wydarzeniem i świętem, ale i wielkim wyzwaniem. Mamy do czynienia z obrazami prawie wyłącznie na deskach, z obrazami, które przez pół wieku tkwiły w sejfie bankowym, co zresztą było w pewnym sensie korzystne, bo nie tylko zabezpieczało je przed mechanicznymi uszkodzeniami, ale też zapewniało stałe warunki temperatury i wilgotności. Dzieła te nie były jednak przez ten czas dotykane przez konserwatora. Zostały jedynie prowizorycznie zabezpieczone przez samą panią Lanckorońską i żadne nie nadawało się do natychmiastowej ekspozycji. Na początku roku 1995 mogliśmy pokazać jedynie kilkanaście spośród nich, które dały się prowizorycznie przygotować, a potem podjęliśmy szeroki program konserwatorski połączony z badaniami, niesłychanie czasochłonny i kosztowny. Wsparła nas finansowo Fundacja Lanckorońskich, pomocy udzieliło Ministerstwo Kultury i Sztuki, a grant na badania przyznała nam fundacja Paula Getty z Los Angeles. W rezultacie, w chwili obecnej przebadano już wszystkie obrazy, a trzydzieści spośród nich jest po konserwacji. One właśnie znalazły się na wystawie otwartej 6 sierpnia. Dalsze prace będą trwały jeszcze kilka lat, limitowane jak zwykle czasem i pieniędzmi.

Naszym docelowym zadaniem jest przywrócenie wszystkim dziełom stanu możliwie zbliżonego do pierwotnego – oraz sporządzenie ich opracowania naukowego. To drugie zadanie stanowi problem niebagatelny, wymaga bowiem odzyskania i przejrzenia stosownej literatury, a chodzi o obiekty bardzo wysokiej klasy i

W czwartek 6 sierpnia otwarto na Wawelu wspaniałą wystawę „Donatorce – w hołdzie”, prezentującą 30 dzieł malarstwa włoskiego XIV–XVI wieku z kolekcji Lanckorońskich, a także pochodzące z tej kolekcji rysunki Jacka Malczewskiego i rodzinne pamiątki; wystawie towarzyszy katalog zawierający opracowanie wszystkich pokazanych teraz dzieł. O zbiorach ofiarowanych przez prof. Karolinę Lanckorońską mówi prof. Jan K. Ostrowski, dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu.

wzmianki o nich mogą się pojawić w publikacjach z odległych krajów – wszędzie, gdzie pisze się o malarstwie włoskim. Wchodząc z opracowaniem kolekcji Lanckorońskich na światowy rynek nauki nie można sobie pozwolić na błędy, pominięcia czy powierzchowność, zwłaszcza że notujemy wzrastające zainteresowanie badaczy zagranicznych.

Opracowaniem tym zajmują się dr Kazimierz Kuczman, kierownik działu malarstwa wawelskiego muzeum, i dr Maria Skubiszewska, kiedyś także pracownik Wawelu. Oni właśnie są autorami katalogu towarzyszącego wystawie, który trzydzieści odnowionych już obrazów sytuuje na mapie współczesnej historii sztuki. Trzeba też wspomnieć o badaniach doc. Jerzego Miziołka z Warszawy, który zajmuje się tzw. malarstwem „cassonowym”, czyli malowidłami o tematyce świeckiej, umieszczanymi pierwotnie na renesansowych skrzyniach posagowych zwanych *cassoni*, a w XIX wieku, po rozmontowaniu tych skrzyń, przetworzonymi na obrazy galerijne. Historyczne czy mitologiczne sceny, pochodzące z *cassoni*, należą do najciekawszych dzieł kolekcji.

Jak zamierzamy w przyszłości ekspozować zbiór Lanckorońskich? Będziemy się starali problem ten rozwiązać jak najlepiej i dla wnętrza, i dla obrazów. Niektóre, zwłaszcza większe, bardziej efektowne i dekoracyjne, włączamy, jak wspomniałem, do wnętrza już urządzonych, gdzie wspaniale wyglądają wśród renesansowych mebli i tkanin. Trzeba jednak pamiętać, że w kolekcji znajduje się kilkadziesiąt obrazów niewielkich rozmiarów, któ-

re zginęłyby w ogromnych komnatach, a poza tym nigdy nie były przeznaczone do tego rodzaju ekspozycji. Często stanowią one fragmenty większych kompozycji, przede wszystkim ołtarzowych, i wymagają raczej ekspozycji o charakterze galerijnym. Zamierzamy wybrać niewielkie wnętrza, prawdopodobnie w jednej z wież, gdzie pokażemy te obrazy w sposób nowoczesny, ale z nawiązaniem do koncepcji renesansowego studiola. Mamy już barokowy gabinet „holenderski” w wieży Zygmunta III, teraz powstanie biegun włoski, renesansowy, a całość ukaże dwie główne inspiracje sztuki europejskiej w okresie nowożytnym.

Jak wygląda miejsce wawelskiej kolekcji wśród zbiorów malarstwa włoskiego w Polsce? Jak wiadomo, nasze zasoby malarstwa obcego nie należą do najbogatszych. Tym ważniejsze jest tak istotne ich poszerzenie. Zbiór Lanckorońskich na pewno można postawić obok słynnej kolekcji Czartoryskich, a gdyby tej ostatniej odjąć Leonarda, wtedy nasz zbiór – jeśli idzie o prezentację wczesnej sztuki włoskiej – okaże się większy i bardziej kompletny. Tego rodzaju wyścigi i wartościowania nie mają jednak większego sensu; to wspaniałe, że ta kolekcja do Polski trafiła, a naszym obowiązkiem wobec donatorki jest teraz doprowadzenie jej do właściwego stanu, wyeksponowanie i opracowanie. I taki właśnie charakter ma wawelska wystawa, która stanowi prezent na setne urodziny pani profesor Karoliny Lanckorońskiej. □

Jacopo del Sellaio (ok. 1441 – 1493, Florencja): Orfeusz. Tempera na desce

